

Nie mam zamiaru gnuśnieć

Po raz ósmy ludzie sztuki spotkali się w Olsztynie podczas Forum Kultury Warmii i Mazur. Tematem cyklicznego spotkania w tym roku były „Wybory i wartości. Czy stajemy się społeczeństwem dwóch kultur?”.

Organizatorem corocznych spotkań ludzi kultury związanych z Warmią i Mazurami jest wojewoda warmińsko-mazurski Marian Podziewski. Forum Kultury to również okazja do wyróżnienia ludzi, którzy kulturę naszego regionu swoimi działaniami od dawna stale ubogacają. Warmiak, Edward Cyfus, z rąk wojewody otrzymał Srebrny Krzyż Zasługi, nadany przez Prezydenta RP.

- Jak przyjąłeś to wyróżnienie?

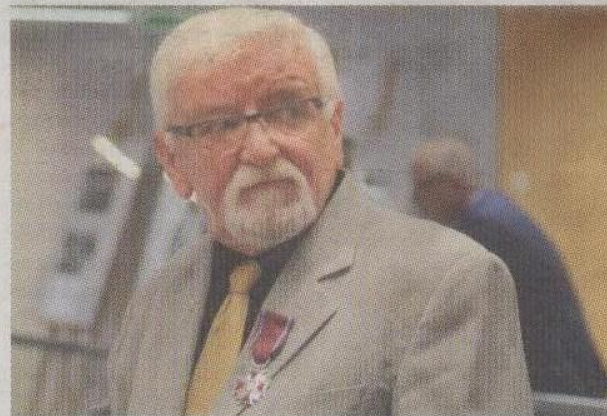
Edward Cyfus, popularyzator gwary warmińskiej, autor książek o tematyce warmińskiej. Myślę, że doceniono całokształt mojej działalności na polu popularyzacji kultury warmińskiej i samej Warmii. Tego rodzaju wyróżnienie jest bardzo motywujące. Od lipca, po 52 latach udokumentowanej pracy zostałem emerytem. Mam teraz więcej czasu na realizację swojej pasji i wiele planów na przyszłość. Popularyzacją gwary warmińskiej zajmuję się właściwie przypadkowo. Wcześniej, tak jak inni Warmiacy, wstydziłem się mówić „po naszemu”. Chciałem uniknąć ironicznych uwag i zaczepków. Kiedyś przypadkowo przyznałem się kolegom z radia, że znam gwara. Namówili mnie do wygłaszania na antenie gawęd warmińskich. Nagrałem też z nimi trzy ka-

sety. Mam świadomość tego, że gwara warmińska już nie wróci. Nie chciałbym jednak, żeby ją całkowicie zapomniano a nie było nikogo innego, kto mógłby temu zapobiec. Od dawna chodził mi też po głowie pomysł stworzenia elementarza warmińskiego. Przez wiele lat nie mogłem znaleźć kogoś, kto pomógłby mi w realizacji tego pomysłu. Na szczęście poznałem świetnego fachowca, dydaktyka, regionalistę – Izabelę Lewandowską. Dzięki niej powstało naprawdę cenne wydawnictwo. Czytelnik uczy się warmińskości od zera, bo nie ma jej już nigdzie wokół nas. Długo szukałem też autora ilustracji. Bez nich elementarz nie mógłby powstać. W końcu do zespołu dołączyła Ania Rok. Miała dla mnie naprawdę dużo cierpliwości, bo robiłem wszystko, żeby jej rysunki były dokładne w najmniejszych detalach. Pierwsza część elementarza nosi tytuł „Rodzina, dom i zagroda”. Teksty i ilustracje przypominają świat, który już nie istnieje.

- Jak elementarz został odebrany przez czytelników?

-Bardzo dobrze, bo błyskawicznie zniknął z półek, ale najważniejsze, że pojawiło się zapotrzebowanie na jego kolejne części. Drukiem ukazała się już część druga - „Tradycja, wierzenia, zwyczaje, obyczaje” oraz trze-

cia- „Cztery pory roku”. Oba wydawnictwa niedługo trafią do promocji. W sumie powstało kompendium wiedzy o Warmii, której już nie ma, podparte autentyczną gwara. Do każdej części



Edward Cyfus planuje pracować emeryturę

dołączona jest płytka, żeby można było posłuchać i nauczyć się prawidłowej wymowy.

- W jaki sposób będą kolportowane nowe części elementarza?

- Te, które zostały wydrukowane w ramach programu unijnego i za unijne pieniądze, zostaną, podobnie jak pierwsza część, bezpłatnie rozdysponowane po szkołach, bibliotekach i innych instytucjach kultury. Ponieważ nakład pierwszej części nie zaspokoił zapotrzebowania czytelników, trzeba było poszukać wydawcy. Pod-

pisałem umowę na komercyjne wydanie kolejnych części elementarza i niedługo także znajdą się one w sprzedaży.

- Kiedy odbędzie się promocja drugiej i trzeciej części elementarza?

- Wydawca zapewnia, że stanie się to jeszcze we wrześniu. Jeśli druga i trzecia część będą miały dobry odbiór, za jakiś czas mam zamiar nawiązać kontakt z innym wydawcą, przeredagować tekst i połączyć wszystkie

części w jedną całość. - Wiem, że masz także inne pomysły. Które z nich w najbliższym czasie zostaną sfinalizowane?

- W tej chwili intensywnie zajmuję się przerabianiem.....

owoców, ale już niedługo usiądę w swojej wiejskiej chacie, gdzie w pracy pomaga mi... niezwykła cisza, jej specyficzna atmosfera i skończę pisać swoją pierwszą powieść. Jej głównym bohaterem jest ta chata, w której jesteśmy, zbudowana w 1880 roku. Znam jej historię może w 80%. Nie dalej jak trzy tygodnie temu odwiedził mnie człowiek, który spędził w niej dzieciństwo. Wrócił do Niemiec z obietnicą, że dostarczy mi drogą mailową jak najwięcej szczegółów, dotyczących historii tego domu i ludzi, którzy w nim mieszkali. Akcja powieści zaczyna się w 1864 roku – kilka lat przed zbudowaniem domu. Nazwiska pierwszych bohaterów są autentyczne, co sprawdziłem w archiwum Archidiecezji Warmińskiej. Fabuła natomiast powstała całkowicie w mojej wyobraźni, chociaż nawiązuje do autentycznej sytuacji na Warmii. Czytelnik znajdzie tu odniesienia do polityki Kulturkampfu Bismarcka, działalności Hakaty, pierwszej wojny światowej i bitwy pod Tannenbergiem, drugiej wojny światowej a także współczesności. Na razie nie chciałbym zbyt szybko zdradzać fabuły. Niech będzie ona dla czytelnika niespodzianką. Chciałbym, żeby po odłożeniu książki na półkę czytelnik pozostawał w niepewności, co było w niej prawdą a co fikcją.

- Nie myślałeś o tym, żeby wydać drukiem gawędy, które przez lata wygłaszałeś w radio?

- Chodzi mi po głowie taki pomysł, ale póki co, nie ma zainteresowania ze strony wydawców a nie stać mnie na to, żeby wyłożyć na ten cel własne pieniądze. Jest tych gawęd około dwustu. Mam je wszystkie spi-

sane na papierze a większość z nich jest także zarejestrowana na taśmach. Można by je wydać w formie książkowej i elektronicznej. Mam za to trochę inny pomysł. W swoim życiu wiele przeszedłem, widziałem, poznałem ciekawych ludzi. Myślę o napisaniu, mówiąc umownie „Alfabetu Cyfusa”. Na pewno znalazłaby się w nim informacja o znanym niemieckim dziennikarzu telewizyjnym Klausie Bednarzu, pochodzącym z Ukty. W latach

90-tych, kiedy pracowałem w Centrum Polsko-Niemieckim, otrzymałem od niego książkę o Prusach Wschodnich jego autorstwa. Przeleżała na półce wiele lat. Sięgnąłem po nią dopiero po śmierci Bednarza i nie mogę sobie darować, że nie zrobiłem tego wcześniej. W „Alfabcie Cyfusa” znalazłoby się także miejsce dla kanclerza Helmuta Schmidta. Miałem zaszczyt poznać go osobiście i z nim rozmawiać. Inną ciekawą postacią, którą znałem osobiście była znana dziennikarka, hrabina Marion von Dönhoff. Byłem na historycznym spotkaniu prezydentów Polski i Niemiec- Aleksandra Kwaśniewskiego i Romana Herzoga. Tam właśnie poznałem wybitnego tłumacza polskiej literatury, profesora Karla Dedeciusa, który jako pierwszy przetłumaczył „Pana Tadeusza” na język niemiecki. Żałuję, że nasze kontakty ostatnio trochę się rozluźniły. Mam też nagrania rozmów ze starymi Warmiakami, którzy mają do mnie zaufanie i otwierają się przede mną. To też byłby świetny materiał na książkę. Nie mam zamiaru gnuśnieć i spędzić emerytury wyłącznie „na rybach i grzybach”.